

„Nie” dla teatru muzycznego w Rzeszowie? Tak było 10 lat temu.
Teraz jest doskonały czas na powrót do tematu

Teatr muzyczny? **Mówię „tak”**



**MAGDALENA
MACH**

GAZETA WYBORCZA

Temat odżył niedawno, napisałam o tym w relacji z debaty o rzeszowskiej kulturze zorganizowanej przez PiS. O pomysł stworzenia teatru muzycznego mówiła Marta Wierzbieniec, dyrektorka Filharmonii Podkarpackiej.

Ale na Facebooku sceptycyzm: „...skoro brakuje pieniędzy dla innych instytucji, to skąd wziąć rezerwy!?” „Teatr muzyczny to ogromne pieniądze, orkiestra, zespół aktorski, zespół taneczny. Błagam, pomyślmy o tym, co już jest, a jest niedofinansowane, a potem stwarzajmy nowe”, „Taki teatr to, przede wszystkim, odpowiedni budynek, z odpowiednią salą, zapleczem itd. (...) Sala dobra dla koncertów symfonicznych nie nadaje się do przedstawień operetkowych czy operowych”.

Ja też tak pisałam - ale to było ponad dekadę temu. W 2004 r. miasto zaczęło bardzo poważnie rozważać budowę siedziby dla teatru muzycznego w Rzeszowie. Wtedy pomysł był taki, żeby postawić nowy budynek, a potem zapraszać tam gotowe przedstawienia z innych teatrów z Polski. Mimo że prezydent Tadeusz Ferenc był wtedy gorącym zwolennikiem tego planu, nic z niego nie wyszło. Największym przeciwnikiem okazał się ówczesny dyrektor filharmonii. A dzisiaj to właśnie dyrektorka Filharmonii Podkarpackiej Marta Wierzbieniec ma gotową wizję teatru muzycznego - bardzo przekonującą i realną wizję rozwoju swojej instytucji i oferty kulturalnej w Rzeszowie.

Czym mnie przekonała? Bo Rzeszów jest już w zupełnie innym miejscu niż 10 lat temu. A nowy pomysł na teatr muzyczny? Stworzenie go na bazie Filharmonii Podkarpackiej, z jej orkiestrą symfoniczną i sceną, która choć z pewnością jest niedoskonała dla wystawiania przedstawień operowych, operetkowych i musicalowych, to jednak daje takie możliwości.

Oczywiście, będą na to potrzebne dodatkowe pieniądze, o ile jednak mniejsze niż w przypadku budowania nowej siedziby i tworzenia

nowej instytucji! Mało tego - część tych pieniędzy należy traktować jako inwestycję we wspieranie lokalnych artystów. Jak to? Rzeszowscy artyści, zatrudnieni w samorządowych instytucjach: muzycy, aktorzy - od wielu lat słusznie narzekają na niskie zarobki. Powstanie nowej sceny muzycznej da nowe możliwości zarobku. Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej to zespół profesjonalnych muzyków, którzy już dziś, oprócz pracy nad repertuarem cotygodniowych koncertów w filharmonii, tworzą zespoły kameralne. Dla nich praca nad spektaklami muzycznymi to nie problem, ale okazja do artystycznego rozwoju i dodatkowych pieniędzy.

Miasto mogłoby wreszcie dać szansę absolutnie niewykorzystanemu do tej pory potencjałowi, jaki dają Rzeszowowi studenci Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego, którzy nie mają tu co robić po studiach i szukają pracy gdzie indziej. Zatrudnienie w spektaklach musicalowych mogłoby znaleźć aktorzy śpiewający z rzeszowskich teatrów i studenci wokalistyki nowo otwartego kierunku Jazzu i Muzyki Rozrywkowej na Wydziale Muzyki UR. Na tym samym wydziale działa bardzo dobry chór pod świetną dyрекcją Bożeny Stasiowskiej-



Dziś powstanie nowej sceny muzycznej w mieście to same korzyści: rozwój rzeszowskiej kultury, także stworzenie nowych możliwości dla lokalnych artystów i studentów Wydziału Muzyki

Chrobak. Idealny do muzycznych przedstawień. Studenci skorzystają podwójnie - zarobią pieniądze i zdobędą doświadczenie na scenie. Entuzjazm młodych wykonawców mieszkańcy Rzeszowa dostaną gratis. Pozostałoby angażowanie solistów, reżyserów i dyrygentów do spektakli operowych i operetkowych - tak samo jak na koncerty filharmonia zaprasza solistów i dyrygentów, a teatry zapraszają twórców spektakli, czasem angażują też gościnnie aktorów.

Rzeszów wybudował już gładkie drogi i mosty, wymalował fasady kamienic i posadził kwiatki, zyskał opinię miasta, które rozwija się w szalącym tempie, jest to więc doskonały czas na poważne inwestycje w kulturę (nie mówię o domach kultury - bo te już są). Filharmonia podlega marszałkowi, a więc potrzebne byłoby pewnie nowe porozumienie pomiędzy marszałkiem a prezydentem, tym razem w sprawie dofinansowania teatru muzycznego - korzyści będą obustronne.

Nie pozwólmy zbywać się tłumaczeniem, że finansowanie kultury musi odbywać się na bandyckiej zasadzie: jednej instytucji trzeba odebrać, żeby dać innej. W ten sposób nigdy nic nowego nie miałyby szansy zaistnieć. Kiedy urząd marszałkowski budował Muzeum im. Rodziny Ulmów w Markowej, nikt nie narzekał, że odbywa się to kosztem niedofinansowania innych instytucji i niskich zarobków artystów w Rzeszowie. Teraz muzeum cieszy się sporym zainteresowaniem turystów. Czy gdyby używając argumentu: „bo istniejące placówki są niedoinwestowane”, zablokowano budowę tego muzeum, to aktorzy w teatrze dostaliby podwyżki? Chyba nawet oni sami w to nie wierzą. O lepsze zarobki dla swoich pracowników powinni zabiegać szefowie instytucji, szukać nowych możliwości i wyzwań - tak jak robi to dyrektorka filharmonii.

Miasto ma problem z dobrymi pomysłami na kulturę. Jeśli taki powstał - trzeba go podchwycić i nad nim się pochylić, bo znowu zapadnie cisza na kolejnych 10 lat. Rzeszów i województwo podkarpackie stać na podejmowanie nowych, odważnych wyzwań i tworzenie kultury w Rzeszowie w szerszym wymiarze, nie tylko poprzez wspieranie pojedynczych wydarzeń. ●